

Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 1280).

Święta Mechtylda, rodzona siostra świętej Gertrudy, pochodziła ze starożytnej szlacheckiej rodziny w Saksonii. Miejscem jej urodzenia było miasto Eisleben. Skoro tylko się narodziła, była bliską śmierci i trzeba się było z chrztem pośpieszyć. Kapłan zaś udzielający chrztu, rzekł rodzicom: „Czegoż się obawiacie, dziewczę to nie tylko nie umrze, ale dożyje nawet późnego wieku i Świętą zostanie!“

Jakoż już od lat dziecięcych dawała Mechtylda dowody wielkiej świętobliwości. Unikała bowiem wszelkich dziecięcych rozrywek, aby tylko serce swe niepokalanem zachować, a mając lat siedm, została oddaną do poblizkiego klasztoru w Rodersdorfie na wychowanie. Święty spokój, jaki w klasztorze panował, jako też wesołe i uprzejme twarze pobożnych

zakonnic, ich obyczajność i skromność zrobiły na Mechtyldzie głębokie wrażenie. Tu — pomyślała sobie — pozostanę i zdala od świata i jego uciech będę służyła Panu Jezusowi.

Natychmiast więc poprosiła o przyjęcie do zakonu, a chociaż matka temu się opierała, Mechtylda jednak w klasztorze pozostała, oświadczając, że już progów jego nie przestąpi. W końcu matka musiała zezwolić, a Mechtylda, chociaż wtedy jeszcze małe dziewczę, poczęła z całą ścisłością zachowywać reguły zakonne i dążyć do świętości. Przede wszystkim ćwiczyła się w pokorze; cokolwiek jej nadano, to wypełniła sumiennie i ochotnie. Wszystkim w klasztorze chciała usługiwać, i właśnie najpodlejsze prace były jej najmilszemi. Pomimo delikatnego usposobienia ciała, nie chciała jadać mięsa, ani pijać wina, a ciało swe wystawione na pokusy zawsze trzymała w skromności, chroniąc się wszelkiego rozgłosu. Nie chciała nic znaczyć, zawsze chciała być ostatnią i najmniejszą, i nikomu innemu, jak tylko Bogu, przez to podobać się starała. W ten sposób przeżyła w ukryciu i cichości swe lata panieńskie.

Gdy doszła dziewiczego wieku, złożyła uroczyste śluby zakonne, i całkiem się poświęciła swemu najmilszemu Oblubieńcowi. Gorliwość jej odtąd się powiększyła, ale także i łaski, które od Boga otrzymała. Chrystus Pan bowiem często ukazywał się Mechtyldzie, i zawsze dawał jej wielce pocieszające objawienia. Oto niektóre z nich: Kiedy Mechtylda rozmyśliwała Mękę Pańską i doszła do miejsca, gdzie Jezus tak niewinnie od niesprawiedliwego sędziego został osądzonym, ukazał jej się Zbawiciel, mówiąc: „Pójdź ze Mną na sąd!“ Wziąwszy ją z Sobą w duchu, zawiódł przed Ojca niebieskiego. Wtedy z ust

wszystkich Świętych usłyszała sąd swego dotychczasowego życia: jako nieraz była leniwą w miłości ku Bogu, jako nie chodziła zawsze w światłości niebieskiej i często nosiła się z niepotrzebnemi myślami. Skoro Święci przestali, odezwało się wszelkie stworzenie, że jest niegodną sługą Boga; Mechtylda tedy przelękła się. Jezus zaś zwróciwszy się do Ojca, rzekł: „Na wszystkie te skargi odpowiem Ja za nią, albowiem ją miłuję.“ „Cóż Cię spowodowało do tego, abyś ją miłował?“ zapytał Ojciec niebieski. Na to rzekł Jezus: „Moje wybranie.“ Wtedy Mechtylda odważyła się nieśmiało ofiarować Ojcu niebieskiemu Jezusa za swoje przewinienia, którą to ofiarę Bóg przyjął jako zadosyćuczynienie i przebaczył jej wszystko.

Duszo chrześcijańska, ofiaruj i ty Ojcu niebieskiemu za grzechy twoje Jezusa Chrystusa, mianowicie po Komunii świętej, kiedy Jezus mieszka w sercu twojem.

Pewnego razu smuciła się Mechtylda, że nie zawsze od Boga otrzymany czas użytecznie spędziła i łask Boskich nie szanowała. Wtedy rzekł Jezus do niej: „Uspokój się, oto Ja nagrodzę twą winę i twoje opuszczenia.“ A kiedy Mechtylda jeszcze nie przestała oskarżać się o niewdzięczność, wtedy rzekł Jezus do niej: „Jeśli Mi pozostaniesz zupełnie wierną, to dla ciebie będzie korzystniej, ażebym Ja te winy i opuszczenia wziął na Siebie, aby tylko Moje Imię i chwała była głoszoną.“

Innego razu po Komunii świętej widziała, jak Jezus wyjął jej z piersi serce i całkiem ze Swojem Sercem połączył, mówiąc: „Chciałbym, aby tak serca ludzi w pragnieniu ze Mną były połączone; aby człowiek sam niczego nie pragnął, tylko swe pragnienia według Mego Serca zastosowywał, tak jako dwa wietrzyki w jeden się zlewają. Zatem ludzie, zabierający się do

jakiego przedsięwzięcia, powinni w łączności ze swoją miłością mówić: „Panie, w łączności z Twoją miłością, przez którą chciałeś pracować i ciągle jeszcze w duszach działasz, także i na mnie pracę tę włożyłeś; daj, abym dzieło to doprowadził do skutku na chwałę Twoją i na mój pożytek.“ W ten sposób — dodał Jezus — człowiek łączy się w duchu miłością ze Mną.“

Innym razem ukazał jej Jezus suknię, w którą każdy człowiek przyobleczony być musi, jeśli chce wnijść na gody weselne. Była to suknia biała, wyszywana złotem i purpurą. Przytem słyszała głos: „Ta jest szata godowa, która przygotowana dla wiernych. Kolor biały oznacza czystość serca, kolor purpurowy pokorę, a kolor złota miłość. Kto chce taką mieć szatę, musi posiadać czyste serce, i nigdy go najmniejszą grzechową winą nie splamić. Żadna rzecz — rzekł Jezus do Mechtyldy — nie sprawia Mi tyle przyjemności, jak serca ludzkie. Ale pomimo, że mam skarb nieprzebrany, serc Mi niedostaje.“ Wtedy ujrzała przed sobą Jezusa w krwawem odzieniu i usłyszała: „Tak samo, jakem się na ołtarzu krzyża ofiarował Ojcu niebieskiemu za grzechy świata, z tą samą miłością i teraz jeszcze stoję przed Ojcem i ofiaruję Mu na zadosyćuczynienie Swoje męki i cierpienia; i nic nie jest Mi milszem, jak kiedy grzesznik się do Mnie nawróci i żyje!“
Mechtylda prosiła raz Jezusa, aby ją przygotował godnie na uroczystość Bożego Ciała, na co jej Zbawiciel odpowiedział: „Jeśli Mnie chcesz przyjąć, opatrz wprzódy mieszkanie twojej duszy, ażali tam niema ścian powalanych i zabrudzonych. Od wschodu uważaj, czyliś była pilną lub opieszałą w rzeczach tyczących się Boga, jako to: w chwale Boga, dziękczynieniu, w zachowywaniu przykazań Jego; z południowej strony mieszkania twej duszy spojrzyj, czyliś czciła Matkę Moją i Świętych, i o ileś się poprawiła wskutek ich przykładów i nauki; ze strony zachodniej uważaj pilnie, jak byłaś pokorną, posłuszną, cierpliwą w niesprawiedliwości; ze strony północnej uważaj, jak wierną byłaś Kościołowi świętemu i jak postępowałaś względem swych

bliźnich, czyś ich umartwienia kochała z czystej miłości, jakoby były twoje własne, i czyś się pilnie modliła za grzeszników i będących w potrzebie. A jeśli w której z tych stron w swem dusznem mieszkaniu znajdziesz jaki błąd, napraw go przez pokorną pokutę i zadosyćuczynienie.“

W czasie Wielkanocnym rozważała Mechtylda, jakie skarby z wszystkiego dobrego wypływają. Wtedy rzekł jej Jezus: „Pójdź i zobacz najmniejszego z Świętych w Niebie, a z tego nauczysz się poznać źródło dobrego.“ Kiedy Mechtylda w zachwyceniu ujrzała się w Niebie, wyszedł naprzeciw niej jakiś mężczyzna pięknie przyodziany, z jasnymi włosami, średniej postaci, miłego wejrzenia i bardzo wystrojony. Zapytała go przeto Mechtylda, kimby był. Odpowiedział na to zapytany: „Byłem na ziemi rozbójnikiem i zbrodniarzem i nigdy nic dobrego nie uczyniłem.“ „Jakimże więc sposobem wszedłeś do radości niebieskich?“ pytała Mechtylda. Na to odpowiedział: „Wszystkie me zbrodnie popełniałem nie ze złośliwości, lecz z przyzwyczajenia, albowiem rodzice mnie do żebraniny z młodości przyuczali. Przed śmiercią pokutowałem, żałowałem za grzechy, zjednałem sobie miłosierdzie i tylko dobroć Boga mnie tu umieściła.“ Potem pokazał Świętej wszystkie skarby, które Bóg z miłosierdzia Swego na niego zlać raczył. Z tego wielce się cieszyła i poznała owo źródło w najmniejszym Świętym w Niebie.

Pewnego razu podczas Mszy świętej ujrzała Jezusa na tronie, jako Króla wspaniałości, z którego boków dwa jak kryształ czyste, wonne strumienie spływały. W tych strumieniach widziała obraz łaski przebaczenia grzesznikom, i łaski duchowej pociechy, jakiej każdy przez pokorne słuchanie Mszy świętej dostępuje. W czasie Podniesienia i podczas schowania

Przenajśw. Sakramentu Pan Jezus powstał z tronu, i widziała jak własnoręcznie ofiarował Swoje Serce w postaci pełnej, przezroczystej lampy. Lampa ta płynęła na wszystkie strony bardzo szybko, a chociaż przelewała się gęstemi kroplami, jednakże z lampy nic nie ubywało. Przez to dał jej Jezus do zrozumienia pełność Swego Serca i chociaż zawsze na świat strumienie z niego wychodzą, jednakże pozostaje pełnem wszelkiej szczęśliwości i nigdy łask nie ubywa.

Innego razu w czasie Mszy świętej widziała w kościele serca wszystkich obecnych przywiązane do świętego Serca Jezusowego, również w postaci lamp. Pomiędzy temi były lampy przymocowane do Serca Jezusowego, pełne i gorejące, inne wisiały niejako słabo przymocowane, i były przewrócone, na znak, że się nic w nich nie znajduje. Przez pierwsze rozumiała serca tych, którzy nabożnie są przytomni Mszy świętej; ale w lampach przewróconych uważała serca wszystkich tych, którzy zaniechali serca swe wznieść z nabożeństwem ku Jezusowi.

Kiedy pewnego razu modliła się w czasie Wielkanocnym, przejęły ją słowa wstępu: (Introitus) „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego“ wielką radością i rzekła do Pana: „Ach, gdybym i ja pomiędzy owymi błogosławionymi mogła się znajdować i usłyszeć Twój słodki głos wzywający mnie do Nieba.“ Natychmiast usłyszała głos: „Wiedz, żeś jedną z pomiędzy nich i abyś nie wątpiła, oddaję w zadatku Me Serce na mieszkanie i ucieczkę, abyś nigdy nie potrzebowała szukać gdzie indziej pociechy, mianowicie w godzinę śmierci.“ Od tego czasu pałała gorącem nabożeństwem do Serca Jezusowego i mawiała w swej prostocie: „Gdybym miała opisać wszystkie te dary, które z tego Serca czerpać można, żadna książka na świecie objąćby ich

nie zdołała.“

Żywot swój przepędziła na samych rozmyślaniach i niebieskich objawieniach, lecz umiała być i czynną dla dusz ludzkich. W krótkim czasie bowiem po swych ślubach zakonnych posłaną została do Bawaryi do klasztoru w Diersen, aby objąć urząd przeorysy, gdzie przykładnem swem życiem, jako też łagodnością i pokorą niezadługo zdołała klasztor postawić na wysokim szczeblu świętobliwości.

Wówczas zakradła się w klasztorze Edelstetten, położonym między Ulmem a Augsburgiem, wielka oziębłość; Biskupi przeto, chcąc temu zaradzić, posłali tamże Mechtyldę. W stosunkowo krótkim czasie udało jej się też zaprowadzić porządek, oziębłe serca rozgrzać, a gorące zapalić. Czas cały przepędzała z siostrami na modlitwie, rozmyślaniu i pracy ręcznej. Za posłanie służyła jej garść słomy, pożywieniem jej był chleb i jarzyna, które sobie jeszcze obostrzała. Była zawsze milczącą, a tak pełna żalu i skruchy, że ustawicznie miała łzy w oczach. Mianowicie chętnie dopomagała ubogim i cierpiącym, modliła się za grzeszników, i wszystkim, komu było potrzeba, niosła pomoc i pociechę. Przez całe swe życie cierpiała bardzo na ból głowy, ale cierpienia owe znosiła z uległością, nigdy się na nie nie skarżąc, chyba że dla wielkiego bólu musiała wraz z siostrami zaniechać nabożeństwa.

Dożywszy pięćdziesięciu i siedmiu lat wieku, a spełna pół wieku przebywszy w zakonie, uczuła, że się zbliża czas rozstania się jej z tym światem. Przez trzy lata przed śmiercią ból głowy był nieznośny, w którym to czasie pielęgnowała ją jej siostra

Gertruda. W dzień zgonu zdołała tylko te słowa wymówić: “O dobry Jezu! o dobry Jezu!“ Słowa te ciągle powtarzała, oczekując z radością godziny śmierci. W ostatniej chwili ukazał się jej Jezus Chrystus i rzekł: „Pójdź błogosławiona!“ Na to, przypominając Zbawicielowi obietnicę, powiedziała: „A gdzież mój zadatek?“ „Nie lękaj się śmierci — rzekł Zbawiciel — bo masz Serce Moje jako ucieczkę i wieczny przybytek, a dnia, którego cię do Mych przybytków zabiorę, masz Mi je znowu oddać i Serce to jako świadectwo sama z sobą przynieść.“ Tak oddała Święta Jezusowi serce, to znaczy, gorącą miłość, którą On w jej sercu rozpalił, albowiem odtąd w wiecznej wspaniałości w Niebie z Nim jest połączoną.

Umarła dnia 19 listopada 1302 roku. Święta Gertruda widziała jej duszę ulatującą we wspaniałem odzieniu jako śliczną dziewicę, która objęła Zbawiciela i z ran Jego zdawała się ssać słodycz.

Nauka moralna.

Święta Mechtylda nic dobrego sobie samej nie przypisywała, lecz tylko łasce Bokiej. Objawień swoich byłaby nawet nie spisała, gdyby jej przełożeni do tego nie byli nakłonili i gdyby chwała Boża i zbawienie bliźnich na tem nie zyskały. Poniżenie siebie nawet przy najwyższych łaskach ze strony Boga, jest znakiem prawdziwej świętości, przeto też wszyscy Święci siebie samych za nic mieli. W żaden sposób nie dali się uwieść swym cnotom i dobrym uczynkom, jakie wykonywali, ani cudowną łaską nie dali się również zepchnąć z toru pokory. Patrzali jedynie na swoje błędy, słabości i niedoskonałości, i oskarżali się o

nie przed Bogiem. Jak to zawstydzającem jest dla nas, jeśli łaski, pochodzące z naszych dobrych uczynków, tak często sobie bierzemy za przedmiot naszych pochlebnych rozmyślań, chwalimy się z nich i chętnie przyjmujemy uznania i pochwały drugich ludzi, czy one są szczere czy nie. O, jak daleko jesteśmy jeszcze od prawdziwej pokory oddaleni! Posłuchajmy, jak święty Paweł w tym względzie upomina: „Powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niżli potrzeba rozumieć; ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary.“ (Rzym. 12, 3).

Modlitwa.

> Udziel łaskawie, o Panie Jezu Chryste, abyśmy przy wszystkich czynnościach tylko Twoją chwałę mieli na oku, i jako święta Mechtylda w niczem sobie nie dowierzali, a w naszej słabości prosili Ciebie o łaskę i pomoc do żywota wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go kwietnia uroczystość Proroka Ezechiela, zabitego przez sędzię ludu izraelskiego w Babilonie, gdyż ganił powrót Izraelitów do bałwochwalstwa; pochowany został w grobowcu Sema i Arfaxada, przodków Abrahama; liczni pielgrzymi przybywają tamdotąd aby się modlić. — W Rzymie dzień zgonu bardzo wielu św. Męczenników, których Papież Aleksander ochrzcił podczas uwięzienia swego. Ich wszystkich kazał prefekt Aurelian wywieźć spróchniałym okrętem na morze i tam z kamieniami u szyi potopić. — W Aleksandryi męczeństwo św. Apolloniusza, Kapłana i pięciu innych, pogrążonych w morzu za prześladowania Maksymiana. — W Afryce śmierć męczeńska św. Terencyusza, Afrykana, Pompejusza i towarzyszów, pod cesarzem Decyuszem przez prefekta Fortuniana biczowanych, torturowanych i dręczonych innemi męczarniami, aż wreszcie ścięciem życie swe zakończyli. — Tego samego dnia uroczystość św. Makarego, Biskupa Antyochii, czcigodnego cnotami i cudami. — W Valladolidzie w Hiszpanii świętego Michała de Sancti z zakonu Trynitarzy Bosych od wykupywania niewolników; odznaczał się czystością życia, przedziwnem usposobieniem pokutniczem i miłością Boga. Papież Pius IX policzył go w poczet Świętych i ustanowił jako uroczystość jego dzień 5 lipca.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related